

aa. *Rotem powrot. Na zadymy za bardzo nie ma co liczyć.*

Głośno mówi się o tym, że GKS ma ugodę z czeskim Banikiem Ostrawa. W kraju wiadomo, że fani katowickiej

drużyny nienawidzą się z chorzowskim Ruchem, zabrzańskim Górnikiem. Do tego dochodzi jeszcze wojna... ze wszystkimi!

- Nie mamy ugody z nikim i nie chcemy mieć, ze wszystkimi mamy na pieńku - mówi Tomek. - Z Banikiem jest to taki układ „piwno-kibicowski”. Oni od nas ucza.

- Problem w tym, że tam nie ma zadym - dodaje Darek. - Kibice Banika byli tym wszystkim zafascynowani. Poza tym zadymy tam można spokojnie robić na stadionie. Policja nawet jak kogoś złapie, to go tylko skłóca wyprawiając poza bramę i wypuszcza. Kupuje się więc kolejny bilet i spokojnie wraca na mecz.

Wspomnienie Spodka

- Nie ma co ukrywać, że podczas zadymy w Spodku kibice Banika nam pomogli - stwierdza „Remik”. - Goście są o'k.

Wydarzenia w Spodku ciągle powracają w ich wspomnieniach. Trudno jednak zapomnieć walkę na pięści, łańcuchy i wyrwane krzeselka. Wówczas ran-

ch zostało ponad 100 osób. Pierwsza bitwa była pomiędzy kibicami Górnika i Ruchu, które sprzymierzyły się przeciwko GKS. Później GKS walczył już tylko z Górnikiem. Turniej kilkakrotnie przerywano.

- Śmieszne było to, że Górnik i Ruch połączyły się w Spodku przeciwko nam - stwierdza Bartek. - Na początku było nas tam 30 i nie ma co ukrywać, pogonili nas. Później dopiero, jak dołączyła reszta naszej ekipy, była już prawdziwa rzeź.

- To był szok - dodaje „Remik”. - Nie było gdzie uciekać. Ludzie zeskakiwali z sektorów. Największe asy pękaly ze strachu.

Na temat kibiców Górnika i Ruchu nie chcą się jednak wypowiadać.

- Niech mówią o nas co chcą, to jest ich sprawa - stwierdza Tomek. - My o nich nie będziemy nic mówić. Będzie zadyma, to im pokażemy. Nie ukrywa-

my, że tutaj jak jesteśmy to można o nas powiedzieć stadionowi chuliganom. Nie boimy się tego.

Środa Wielkopolska

- Niezłą zadymę mieliśmy również w Środzie Wlkp., gdy wracaliśmy z meczu po meczu z Amicą - wspomina Bartek. - Był to jednak odwet kibiców Lecha za wojnę na dworcach w Katowicach, gdy wracali z meczu z Odrą.

- Oni wracali z Wodzisławia pociągami i gdy wjeżdżali na stację do Katowic było łanie - wspomina „Remik”. - Dopadliśmy ich ładnie. Krew była na ścianach. Srubokręty były w robocie. Niektórzy od nich są tak napakowani, że nie mogli się zmieścić w oknach pociągu, gdy chcieli uciekać. Była z nich miązga.

- Pojechaliśmy z nimi konkretnie - dodaje Darek. - Trzeba wiedzieć jak ich trafić.

Na rewanż kibice Lecha nie musieli jednak długo czekać. Na mecz z Amiką kibice GKS wybrali się autokarem.

- Przed stadionem Amiką policjanci nas rozbili - stwierdza „Remik”. - Odebrali nam cały sprzęt.

- Sprzęt to jest dosłownie wszystko - tłumaczy Tomek. - Bierze się nogi od stołów, stolków, kije baseballowe, sru-bokręty nawet „koktajle Mołotowa”. Te ostatnie to już jednak przesada. Zawsze jak walczyliśmy patrzyliśmy na to by nikt nie został kaleką, nie zginął.

- Po meczu gdy wracaliśmy autokarem policja eskortowała nas tylko przez 20 km. - kontynuuje „Remik”. - Później kilka samochodów zajęło nam drogę i już wiedzieliśmy, że będzie

gorąco. Nasz kierowca był w szoku i pędził chyba 120 na godz. Nie można jednak było uciec. Gdy zatrzymaliśmy się to nas zaatakowali. Mieli widły, siekiery, sierpy. My byliśmy czysci. Kierowca więc rozdał nam klucze. Ruszyliśmy na nich i pierwszy atak odparliśmy. Dopiero później dojechaliśmy do nich posiłki i zaczęło się cięcie. W sumie cztery osoby wyładowały w szpitalu.

- Najlepsze jednak było jak przyjechała policja - dodaje Bartek. - Tamci uciekli i dopiero za chwilę wrócili i zachowując się bardzo spokojnie przyglądali się jak policjanci nas przesłuchują.

- Nie jesteśmy jednak kapusiami - stwierdza Tomek. - Policja się pyta kto was pobił, my na to że UFO albo Brudny Harry. Była komedia.

- Teraz wiedzą, że muszą się z nami liczyć - dodaje Bartek. - Wet za wet. Bez litości.

Walka o barwy

- Największym trofeum jest zdobycie flagi przeciwnika - opowiada Bartek. - Podczas jednego ze spotkań w Łodzi taki maty co podaje piłki zwinął nam jedną z flag. Była to niesamowita zniewaga.

Na fladze, którą kibice LKS kibicom GKS zabrali był napis „The best off hooligans”.

- Zniszczyli nas - dodaje Bartek. - My mogliśmy ich jednak zmiażdżyć podczas meczu Polska - Niemcy w Zabrzu. Przyjechało ich 12. Dołączyło do nich kilku kibiców z Tychów, rozwiesili swoją flagę i stali. Nie spodziewali

się, że nas wpuszczą również na ten sektor.

- Gdy weszliśmy to wymiękli - uśmiecha się Darek. - Zwinęli flagi i nie wiedzieli co robić. Powiedzieliśmy im, że mogą się nie bać. Byłaby z nich przecież musztarda.

- Nie ma przyjemności łać ich w takiej przewadze - dodaje Bartek. - Wśród nich był tylko jeden „trafiony” i podskakiwał. Sami go uciszeli. Rachunki nie zostały jednak wyrównane.

- Najlepiej jest gdy w dwudziestu pogoni się pięćdziesiątkę - wtrąca Darek. - Jest wtedy extra.

Sektor D

- Gdy jednak zadymy można robić na innych stadionach to na „Gieksie” jest bardzo ciężko - mówi Bartek. - Jesteśmy ściśle otoczeni przez policję. Teraz postawili jeszcze kamery. Stadion jest zawodowy.

Do tego sektora dostać się jednak jest bardzo trudno. Nie każdy tam może wejść.

- Trzeba mieć zaliczonych kilka wyjazdów, zadym - dodaje Darek. - Twarz musi nam się kojarzyć. Wiadomo, każdy wyjazd to zadyma. Im dalej tym lepiej. Gdy jedzie się na mecz do Wrocławia, Łodzi, Poznania to przecież wiadomo gdzie nas atakują,

gdzie przyjdzie nam walczyć. Człowiek musi być sprawdzony.

- Musi być postuch w grupie - stwierdza Bartek. - Młodzi muszą wiedzieć, że jak mówimy zadyma to zadyma, spokój to spokój. Są pewne zasa-

dy. Nie ma picia alkoholu. Wiadomo piwo nikomu nie zaszkodzi, ale pijani to tylko niepotrzebny balast.

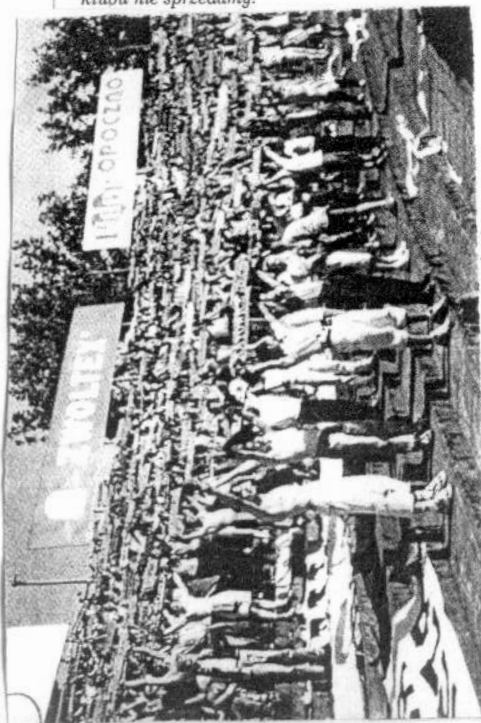
- Poza tym wszczynają niepotrzebne awantury ze zwykłymi ludźmi - tłumaczy Tomek. - To nie jest nam potrzebne. Nic przecież do zwykłych ludzi nie mamy. To że walczyliśmy z innymi kibicami to normalna. Wagonów też byśmy nie demolowali jadąc sami pociągami. Wszystko co jest zniszczone jest efektem bojkotu.

- Nie chcemy się zbytnio ujawniać bo jesteśmy jeszcze uczniami - mówi „Remik”. - Nauczyciele patrzą na nas przez pryzmat zadym i tak oceniają. Niekiedy ich dzieci są ćpunami, punkami, skinami i jest wszystko w porządku. Na nas jednak patrzą jak na przestępców.

- Do wszystkiego jednak musimy się przyzwyczaić - dodaje Bartek. - Tak widocznie musi być. Najważniejszy dla nas jest jednak klub i honor. Zawsze będziemy z tym klubem bez względu na wszystko.

- Jesteśmy nieformalną grupą niezarabiającą, kibicującą, szczerze oddaną na dobre i złe, blisko i daleko w przeciwieństwie do Klubu Kibica - mówi Darek. - Klub Kibica przysparza nam niekiedy tylko powodów do wstydu. Nie walczą na wyjazdach.

- Jesteśmy wierniejsi niż niektórzy piłkarze z GKS - kończy Bartek. - Oni przychodzą, odchodzą a my zostajemy. Nigdy klubu nie sprzedamy.



Młyn „Gieksy”